

wych dezyderatów PPS, zostawił ten problem całkowicie na uboczu, rysując nam konsekwentnie sylwetkę praktyka, zajmującego się tylko „polityczną robotą”. Wydaje się, iż również można uznać to jako pewien mankament tej książki, której podtytuł przecież brzmi *Biografia polityczna*.

Praca ta uzmysławia nam też stopień zerwania pewnej ciągłości, jaki nastąpił w Polsce za sprawą II wojny światowej i PRL, radykalnego odrzucenia przeszłości, dewastacji w życiu społeczno-politycznym, która się dokonała. Nie ma dziś poważnej siły politycznej, która odwoływałby się do tradycji PPS, tak przecież istotnej i znaczącej w naszych dziejach. Partie lewicowe funkcjonujące na naszej scenie politycznej chętniej kalkulują pewne zachodnie wzorce niż nawiązują do postaci pokroju Bolesława Limanowskiego, Ignacego Daszyńskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego, Adama Ciołkosza czy Pużaka. Pużaka, który mimo swych socjalistycznych przekonań, głoszonych konsekwentnie przez całe życie, nigdy nie uległ fascynacji bolszewizmem, zawsze z dystansem i nieskrywanym krytycyzmem odnosił się do ZSRS i przemian tam zachodzących, impregnowany był poniekąd na wszelkie internacjonalistyczne hasła, stawiając na pierwszym miejscu zawsze niepodległość Polski. Modnym stało się w latach późniejszych pojęcie „ukąszenia heglowskiego”, za pomocą którego wielu tłumaczyło swoją kolaborację z reżimem komunistycznym. Pużak, który nigdy swych socjalistycznych przekonań się nie wyżył, ani na moment nie dał się omamić „górnolotnej” frazeologii, którą szermowali polscy i sowieccy komuniści. Jak wspominał Zygmunt Zaremba, stwierdzał on trzeźwo i bez ogródek, iż: „Polityka ugody z Sowietami to potworne głupstwo. Jej autorzy zostaną okryci sromem i wykończeni przez

Sowiety. Wyrzucą ich potem jak zużyte gałgany. A przedtem będą musieli przełknąć najrozmaitsze podłości. Jedyne droga – to twardo stać przy zasadach prawdziwej niepodległości, prawdziwej demokracji, prawdziwego socjalizmu. Zostały nam dziś tylko zasady, idee” (s. 131).

Rafał Łętocha

---

FILIP PRZYTUŁSKI

Recenzja książki: **Hołd dla dyktatora. Eugeniusza Duraczyńskiego, Stalin. Twórca i dyktator supermocarstwa**, Pułtusk–Warszawa 2012

Postać Józefa Stalina, mimo że ukazało się już wiele publikacji na jego temat<sup>1</sup>, nadal budzi żywe zainteresowanie badaczy. Jest to całkowicie zrozumiałe; Stalin jako władca absolutny, determinujący życia milionów ludzi, ukształtował paradygmat systemu totalitarnego i w istotnym stopniu kształtował oblicze XX wieku. Metody, jakimi się przy tym posługiwał, sprawiły, że pisząc o nim, nie sposób uciec od ocen i komentarzy, tak politycznych, jak i moralnych. Eugeniusz Duraczyński w swojej biografii Stalina również nie abstrahuje od owych ocen, jednak tym różni się od innych biografów Gruzina, że w jego ujęciu metody Stalina

---

<sup>1</sup> Warte przytoczenia biografie radzieckiego dyktatora to: M. Milos, *Stalin*, Warszawa 1990; Radzyński, *Stalin*, Warszawa 1996; M. Lilly, *Życie prywatne Stalina*, Warszawa 1999; R. Conquest, *Stalin*, Warszawa 2000; S. Montefiore, *Stalin: dwór czerwonego cara*, Warszawa 2004; D. Wołkogonow, *Stalin. Wirtuoz myśli, dyktator kłamstwa*, Warszawa 2006; R. Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, Katowice 2006.

znalazły uznanie, a polityczne talenty bohatera biografii zostały docenione.

Eugeniusz Duraczyński napisał biografię twórcy imperium i perspektywa ta określała płaszczyznę analizy i oceny działań i decyzji jej bohatera. W pracy Duraczyński starał się wyjaśnić czynniki kształtujące osobowość przyszłego dyktatora, przedstawić okoliczności umożliwiające mu zwycięstwo w walce o schedę po Leninie, przybliżyć jego intencje, przekonania, cele, a w końcu wyeksponować *modus operandi*, który pozwolił mu na zdobycie pełni władzy i przekształcenie zacofanego, na poły feudalnego kraju w światowe imperium. Autor nakreślił także społeczne, kulturowe i polityczne konsekwencje stalinizmu jako bezprecedensowego systemu organizacji i transformacji społeczeństwa.

Tajemnicę sukcesu Stalina, poza takimi cechami osobowości, jak: cynizm, bezwzględność, brutalność, makiaweliczna przebiegłość i zdolność snucia intryg i tkania sieci sojuszy, stanowiły umiejętność praktycznej pracy w terenie, wytyczania celu, formowania kadr, organizowania partii, konsekwencja i pragmatyzm. Choć w młodości poznał prace klasyków marksizmu, czytał Wiktora Hugo i Darwina, a jego publikowane w nielegalnej prasie artykuły ujawniały orientację w teorii marksizmu, jako „zawodowy rewolucjonista” był przede wszystkim pragmatykiem. W liście do Komitetu Centralnego SDPRR wskazywał na konieczność organizowania lokalnych komórek partyjnych, twierdząc, że kwestie teoretyczne znajdują rozstrzygnięcie nie w toku dyskusji, ale w rewolucyjnej praktyce<sup>2</sup>. Podczas i rewolucji, i wojny domowej Stalin nie odegrał żadnej istotnej roli, jednak imponując siłą cha-

rakteru, zawarł szereg znajomości, m.in. z Feliksem Dzierżyńskim i Klimentem Woroszyłowem, które zaprocentowały w przyszłości. Spośród bolszewików wyróżniał się trzeźwością myślenia, przedkładaniem pracy w zaciszu gabinetu nad ideologiczne rojenia – zachował sceptycyzm co do możliwości rozniecenia płomienia rewolucji na cały świat, za to wbrew stanowisku innych towarzyszy i samego Lenina, którzy chcieli zachować równouprawnienie republik w ramach federacji, przeforsował koncepcję państwa unitarnego, scentralizowanego, unifikującego lokalne odmienności, razem z Kamieniem opracował też projekt reorganizacji i poszerzenia prerogatyw aparatu bezpieczeństwa. Jednocześnie umacniał swoją pozycję w partii, obsadzając swoimi zwolennikami stanowiska na poszczególnych szczeblach biurokracji i niepostrzeżenie skupiając w jednym ręku wszystkie kluczowe funkcje administracji partyjno-państwowej. Dla podwładnych surowy, umiał w razie potrzeby zjednać sobie sympatię poczuciem humoru i skłonnością do nocnych biesiad.

Kariera pracowitego, acz niezbyt lotnego, zdawałoby się, Gruzina, nie byłaby oczywiście możliwa, gdyby nie protekcja Lenina, którego Stalin był najbliższym współpracownikiem i który osobiście zaakceptował mianowanie Stalina na wymyślone przez niego stanowisko sekretarza generalnego partii bolszewickiej. Duraczyński ukazuje dynamikę relacji między protektorem a protegowanym. Leninowi podobała się pracowitość i poświęcenie gruzińskiego działacza, którego traktował jak wykonawcę swej woli i którego rozwój nadzorował – to pod okiem wodza bolszewików Stalin awansował w strukturach kierownictwa partii, opracował artykuł na temat kwestii narodowej, stając się ekspertem w kwestii polityki narodowościowej bolszewików. Stalino-

<sup>2</sup> E. Duraczyński, *Stalin. Twórca i dyktator supermocarstwa*, Pułtusk–Warszawa 2012, s. 56–57.

wi natomiast odpowiadał autorytarny charakter Lenina, jego wizja walki rewolucyjnej; początkowo pozostając w cieniu, popierał Lenina w każdej sytuacji, z czasem pozwalając sobie na polemiki z wodzem rewolucji, wytykał mu błędy, a nawet okazywał lekceważenie. Kiedy Lenin zdał sobie sprawę z wad genseka, ten cieszył się już zbyt silną pozycją w partii, by można było go zmarginalizować, nikomu też nie zależało na dekonstrukcji układu władzy wewnątrz kierownictwa.

Duraczyński znakomicie ukazuje, w jaki sposób mechanizmy zarządzania partią, wypracowane jeszcze przez Lenina, takie jak odgórne dekretywanie decyzji, narzucanie woli kierownictwa większości i zakaz podziału na frakcje, umożliwiły Stalinowi zdobycie pełni władzy. Nie bez znaczenia pozostawały także animozje wewnątrz kierownictwa bolszewików, fakt, że nikt poza Stalinem nie dążył do objęcia władzy absolutnej, a także kultura przemoicy bolszewików, wpływająca na przekonanie, że wszelką opozycję należy zniszczyć, a wszelkie instytucje całkowicie podporządkować – Zinowiew nie miał nic przeciwko brutalnym metodom Stalina stosowanym wobec Trockiego i razem z nim dążył do likwidacji oponentów w Kominternie. Metodę dyskredytowania przeciwników za pomocą oskarżeń o rozbijanie jedności partii czy zdradę ideałów Lenina, przypisywania złych intencji czy brutalnych insynuacji Stalin stosował od początku walki o swoją pozycję – już w 1919 roku przestrzegając Biuro Polityczne, że jego ustalenia docierają do wrogów, rozbudzając w najbliższym otoczeniu podejrzliwość i poczucie zagrożenia<sup>3</sup>.

Wynik walki o władzę po śmierci Lenina był według Duraczyńskiego z góry przesądzony. Trocki, człowiek kultury zachodu, porywają-

cy mówca i strateg, lubił zaznaczać swoją wyższość, co nie przysparzało mu sympatii; w partii zawsze postrzegany jako obcy, nazbyt pewny siebie, nie zniżał się do intryg i nie budował swojego zaplecza. Stalin natomiast cieszył się poparciem prowincjonalnego aktywu, pochodzących ze wsi *wydwizieńców*, którzy do partii wstąpili już po rewolucji z pobudek bynajmniej nie ideowych, obojętnych wobec teoretycznych dywagacji, za to podatnych na demagogiczny, pełen szyderstw i grózb język genseka, którego uznali za wyraziciela swoich interesów. Z nich to Stalin, doskonale rozumiejąc mentalność „ludu”, budował przeciwwagę dla elit partyjnych. Oni z kolei zapewnili gensekowi poparcie na zjazdach, żądali usunięcia z partii jego przeciwników, w trakcie procesów pokazowych kibicowali oskarżeniu, organizowali kult „wodza”, entuzjastycznie wdrażając w życie koncepcje budowy socjalizmu w jednym kraju, która umożliwiła im realizację swych aspiracji, awanse, kariery. Nie mając wątpliwości, że głównym motywem działalności aktywistów partyjnych był konformizm i żądza kariery, Autor podkreśla autentyczne uwielbienie dla Stalina, poświęcenie, zapał do pracy, fundowany na wierze w dogmat o nieomyślności wodza i przekonaniu o historycznym posłannictwie ZSRR<sup>4</sup>. Fakt, że stalinizm potrafił wygenerować warstwę beneficjentów, umożliwił kariery i realizację aspiracji, w opinii Duraczyńskiego jest jeszcze jednym świadectwem skuteczności stalinowskiego modelu.

Celem zdobycia władzy absolutnej nie było bynajmniej zaspokojenie swoich osobistych ambicji. Duraczyński, zgodnie z tytułem pracy, ukazuje Stalina przede wszystkim jako budowniczego imperium, któremu we wszystkich działaniach przyświecała nadrzędna idea

<sup>3</sup> Tamże, s. 107.

<sup>4</sup> Tamże, s. 222.

przygotowania kraju do wojny – której wybuch był dla marksisty leninowskiego chowu kwestią czasu – i uczynienie zeń imperium. Z historii Rosji Stalin miał wyciągnąć wniosek, że tylko centralizacja rządów pozwoli zmienić oblicze kraju i dlatego też, idąc śladem Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, dążył za wszelką cenę do zbudowania jednego ośrodka władzy, umożliwiającego zapanowanie nad wszystkimi aspektami życia społecznego, przekształcenie kraju w jedno przedsiębiorstwo, a wszystkich obywateli w narzędzia polityki państwa. Realizacji mocarstwowego aksjomatu służyła likwidacja leninowskiej gwardii, przekształcenie partii w zakon, z kierownictwem kapłanów na czele i armią działaczy, zapewniających sprawne funkcjonowanie partyjno-państwowej maszyny, integracja bolszewickiej ideologii dyktatury proletariatu z tradycją carskiego imperializmu, dająca początek oryginalnej, ostatecznie ukształtowanej po wojnie ideologii „radzieckiego patriotyzmu”, niemająca precedensu w dziejach, przeprowadzona w błyskawicznym tempie i kosztująca tysiące ofiar industrializacja; temu służyła kolektywizacja wsi, organizacja Wielkiego Głodu, rozbudowa gułagów, osobiście inspirowany przez Stalina terror. Uznając terror za instrument przekształcenia społeczeństwa w sprawnie funkcjonujący, zdolny sprostać najtrudniejszym wyzwaniom mechanizm, a także środek likwidacji opozycji – rzeź kadry dowódczej, miały uzasadniać obawy Stalina o przygotowywany przeciw niemu spisek wojskowych – Duraczyński stwierdza, że jakkolwiek aparat represji pochłaniał setki tysięcy ofiar, faktycznie nie osłabiał radzieckiego państwa, ponieważ dotykał przede wszystkim partyjnych i wojskowych elit, a likwidowanych zastępowali nowi, całkowicie oddani wodzowi aktywności<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Tamże, s. 291–292, 294–295, 299.

Opisując system stworzony przez Stalina, Duraczyński ukazuje instytucjonalno-personalne mechanizmy jego funkcjonowania. Stalinizm definiuje jako ideologiczno-biurokratyczny kompleks instytucji, struktur, rytuałów, zasad, wzmacniany przez kult wodza, terror, wszechobecny nadzór policji, kontrolę wszystkich elementów funkcjonowania państwa i jego obywateli<sup>6</sup>. Istotą systemu była centralizacja, zaś epicentrum systemu tworzył wódz, pozbawiony życia prywatnego, pracujący od świtu do późna w nocy, osobiście analizujący najistotniejsze problemy, powierzający zadania, kontrolujący, podejmujący decyzje. Krąg współpracowników, traktowanych całkowicie instrumentalnie, dobieranych według kryterium predyspozycji i bezwzględnej lojalności, oddalanych i wymienianych wedle uznania, podlegał ciągłym fluktuacjom i żadna osoba z otoczenia wodza nie mogła być pewna swojej przyszłości<sup>7</sup>.

W ciągu dekady Stalin dokonał przemysłowej modernizacji kraju. Skuteczności stalinowskiego projektu transformacji, jak i wielkości samego dyktatora zdaniem Duraczyńskiego dowiodła polityka międzynarodowa. Według polskiego historyka Stalin był nieomal geniuszem dyplomacji, ostrożnym, dalekowzrocznym, pragmatycznym, cierpliwym, przebiegłym, „Richelieu swoich czasów”<sup>8</sup>, kierującym się wyłącznie interesem swojego kraju mężem stanu. Obserwując z uwagą rozwój sytuacji na arenie międzynarodowej, przygotowywał swój kraj na każdą ewentualność, lawirował między demokracjami, którymi pogardzał, a krajami faszystowskimi, które uważał za przeciwników, wysyłając każdej ze stron sygnały świadczące o przyjaznych intencjach i nie zamykając

<sup>6</sup> Tamże, s. 296–297.

<sup>7</sup> Tamże, s. 639–641.

<sup>8</sup> Tamże, s. 311.

żadnej furtki – dlatego też już w 1934 oferował sojusz nazistowski Niemcom, utrzymywał dobre stosunki z faszystowskimi Włochami, jednocześnie, aby poprawić wizerunek ZSRR w oczach demokracji parlamentarnych aplikował na potrzeby wizerunkowe swojemu krajowi, ku niezrozumieniu wielu bolszewików, najbardziej demokratyczną w ówczesnym świecie konstytucję<sup>9</sup>. Celem polityki Stalina było stworzenie optymalnych warunków udziału ZSRR w nieuniknionej wojnie, do której jego państwo miało wejść jako ostatnie, zawierając taktyczny sojusz z tym partnerem, który złoży korzystniejszą ofertę – sojusz z Trzecią Rzeszą był efektem chłodnej kalkulacji; pakt Ribbentrop–Mołotow pozwalał Stalinowi poszerzyć strefę wpływów, a zarazem zyskać na czasie, niezbędnym do przygotowania do wojny z Niemcami. Jednocześnie Stalin nie chciał formalizować aliansu z Niemcami, pozwalając Anglosasom zabiegać o swoje względy.

II wojna światowa otworzyła przed Stalinem szansę uczynienia z ZSRR supermocarstwa, którą po mistrzowsku wykorzystał. Osobiste talenty Stalina, cynicznego, niekrępującego się własnymi zobowiązaniami, konsekwentnie dążącego do celu nieustępliwego negocjatora, pozwoliły mu zdominować pozostałych członków Wielkiej Trójki, którzy mając świadomość, jaką rolę odgrywa Armia Czerwona w walce z hitlerowską Rzeszą, natychmiast uznali radzieckiego przywódcę za godnego zaufania partnera, darząc go podziwem, a nawet sympatią – „Wujek Joe” umiał w razie potrzeby być ujmujący i szafować demokratyczną, a nawet moralizatorską frazeologią. Duraczyński nie szczędzi sarkazmu stosującym wobec Stalina politykę *apeasementu* politykom Zachodu, prezentującym niewiarygodną naiwność,

ugodowość w układach z kaukaskim intrygantem; nie szczędzi też cierpkich słów prezydentowi Beneszowi, dobrowolnie odgrywającemu rolę przydatnego narzędzia polityki Stalina. Akceptacja gospodarza Kremla przez zachodnich przywódców jako lidera antyhitlerowskiej koalicji umożliwiła Stalinowi nie tylko ekspansję terytorialną, ale także wprowadzenie ZSRR, jako państwa cieszącego się szacunkiem, autorytetem i uznaniem do grona potęg kształtujących porządek świata. Podporządkowanie krajów Europy Wschodniej dyktowała konieczność zapewnienia Związkowi Radzieckiemu bezpieczeństwa, zapobieżenia agresji z Zachodu, co gwarantować miało całkowite ubezwłasnowolnienie i wasalizacja terenów zajętych przez Armię Czerwoną. Jak pokazuje Duraczyński, scenariusze opanowania tych obszarów opracowywano z dużym wyprzedzeniem, a realizacja tych koncepcji, dzięki całkowitemu posłuszeństwu lokalnych komunistów, powiodła się bez większych trudności. Relacje Stalina z przywódcami „bratnich” partii, tworzącymi bezwolny „chór pochlebców”<sup>10</sup>, przypominały relacje między szachistą a pionkami; bezwolni wykonawcy poleceń Stalina umożliwili mu sprawowanie władzy absolutnej nad własnymi krajami, unifikowanymi na radziecką modłę.

Sporo uwagi poświęca Duraczyński stosunkom radziecko-polskim, obnaża ignorancję ministra Becka, naiwność gen. Sikorskiego, bezsilność premiera Mikołajczyka. W konfrontacji z ZSRR Polska była na z góry straconej pozycji, tym bardziej że dla liderów zachodniej demokracji jej sprawa miała znaczenie co najwyżej drugorzędne; kiedy klęska Niemiec była przesądzona, Polska, ze swoimi prowincjonalnymi problemami, ku irytacji Churchilla i niezrozumieniu Roosvelta, utrudniała proces

<sup>9</sup> Tamże, s. 263–264.

<sup>10</sup> Tamże, s. 628–629.

uporządkowania powojennego świata. Okrojenie i osłabienie Polski poprzez instalację całkowicie podległej Moskwie „demokracji ludowej” było jednym z zasadniczych celów polityki Stalina w czasie wojny<sup>11</sup>. Powstanie warszawskie było zatem daremnym wysiłkiem, gdyż nie mogło niczego zmienić<sup>12</sup>. Jednocześnie polski historyk przypomina, że tylko pełne podporządkowanie Polski Stalinowi pozwoliło zatrzymać w jej granicach nowe nabytki terytorialne.

Koniec II wojny światowej był zarazem szczytem potęgi sowieckiego dyktatora, który uczynił ze Związku Radzieckiego „supermocarstwo” i światowe imperium. Polemizując z tezą zawartą w „długim telegramie” Georga Kennana, wspierając się opinią Kissingera, Duraczyński dowodzi absurdalności opinii o planowaniu przez Stalina inwazji na Zachód i wywołaniu nowej wojny<sup>13</sup>, określając go jako polityka „umiarkowanego”, dążącego do umocnienia stanu posiadania a nawet porozumienia z Waszyngtonem. Autor przekonuje również, że w powojennej rzeczywistości mieszkańcom ZSRR żyło się zdecydowanie lepiej, przede wszystkim dlatego, że terror dotykał przede wszystkim „kosmopolitów” inteligencji, ludzi kultury i nauki. Duma z odniesionego zwycięstwa rekompensowała niedogodności codziennego życia, a idea radzieckiego nacjonalizmu została zaakceptowana przez większość obywateli stalinowskiego państwa, i to niezależnie od przynależności narodowej.

Duraczyński nie kryje podziwu dla bohaterstwa swojej biografii, jego makiawelicznej inteligencji i epokowych dokonań, przy których błędną osiągnięcia carów. W odróżnieniu od krytyków dyktatora uznaje, że brutalne me-

tody transformacji kraju były konieczne, niezbędne, a nawet optymalne; bez nich przeobrażenie kraju byłoby niemożliwe i Rosja w kolejnej wojnie poniosłaby kolejną klęskę, której Stalin zapobiegł. Ta biografia nie przedstawia nowych, nieznanych faktów z życia Stalina, jej wartość polega na nowym ujęciu faktów zjawisk już znanych, analizowanych i interpretowanych w świetle zarysowanej koncepcji Autora. Przebieg wieloetapowych procesów, zebrań, narad, przesłanki i cele podejmowanych decyzji, etapy realizacji dalekosiężnych planów, a także historyczno-ideologiczne uwarunkowania, w jakich przyszło działać Stalinowi, zostały ukazane z imponującą szczegółowością i wnikliwością, przekonującą do wielu uwag, opinii, konkluzji Autora<sup>14</sup>. Przekonanie o mocarstwowym paradygmacie Stalina pozwoliło wielu decyzjom nadać racjonalny sens, sankcjonowany imperialną logiką dyktatora, dla którego komunizm stanowił wyłącznie rezerwar politycznych narzędzi, stosowanych wedle uznania w zależności od okoliczności.

Mimo tych walorów książka Duraczyńskiego zawiera wiele wątpliwych tez, interpretacji i opinii, formułowanych bez uzasadnienia źródłowego, na podstawie intuicyjnych przekonań Autora, któremu Stalin jako twórca i dyktator wyraźnie imponuje. Rysując portret cynicznego, zbrodniczego, ale jednocześnie racjonalnego, dalekowzrocznego męża stanu,

<sup>14</sup> Na przykład trafna wydaje się opinia, że motywem zamiany Litwinowa na Mołotowa na stanowisku Komisarza Spraw Zagranicznych w przededniu rozpoczęcia negocjacji z Trzecią Rzeszą nie była kurtuazja wobec nazistów, ale chęć skupienia wokół siebie najbardziej lojalnych działaczy – s. 388, albo że celem polityki prowadzonej na ziemiach polskich zagarniętych po 17 września była depolonizacja Kresów i gospodarcze i polityczne scalenie podbitych terenów ZSRR – tamże, s. 365–367.

<sup>11</sup> Tamże, s. 482–484.

<sup>12</sup> Tamże, s. 294–295.

<sup>13</sup> Tamże, s. 590.

Duraczyński przekonuje, że środki, jakie Stalin stosował, były optymalne, a przede wszystkim skuteczne. Tymczasem można mieć wątpliwości, czy metoda bezwzględnej eksploatacji milionów obywateli była skuteczną polityką modernizacji kraju, czy było racjonalne mordowanie tysięcy oficerów w przededniu wojny, której Stalin się spodziewał? Nie można w tym miejscu uciec od dysonansu – albo Stalin przewidywał konflikt i wtedy nie działał racjonalnie, albo nie był tak przewidujący, jak Duraczyński uważa. Przywoływani Allan Bullock i Henry Kissinger mieli potwierdzać, że gospodarz Kremła spodziewał się wybuchu wojny z Niemcami<sup>15</sup> – ale gdyby spodziewał się agresji, z pewnością nie realizowałby do ostatniego dnia sojuszu z taką skrupulatnością w wypełnianiu zobowiązań wobec sojusznika. Podziw dla osiągnięć Stalina każe wszystkie decyzje i metody Stalina interpretować na jego korzyść, jako pozytywne dla Związku Radzieckiego, banalizować błędy, a nawet ich nie dostrzegać. Duraczyński nie zalicza do błędów Stalina braku wniosków z kompromitacji radzieckiej generałów w wojnie z Finlandią; słusznie wykipiwając absurdalne tezy Wiczkorkiewicza, że bez czystki nie byłoby agresji 17 września, uchyla jednak pytanie, czy i w jakim stopniu uśmiercenie tysięcy oficerów przyczyniło się do sukcesu niemieckiego *blitzkriegu*<sup>16</sup>. Duraczyński nie pyta też, w jakim stopniu stalinowski system jednoosobowego kierownictwa umożliwił najeźdźcom odniesienie oszałamiających sukcesów. Tymczasem są to pytania jak najbardziej zasadne, albowiem dotyczą one historycznej odpowiedzialności przywódcy za katastrofę państwa. Duraczyński nie zauważa, że to nie osobiste talenty Stalina – który mógł sobie pozwalać na błędy, w innym

kraju kosztujące jego rozpad – a warunki geograficzne, potencjał demograficzny, ofiarność żołnierzy i pomoc Zachodu uratowały Związek Radzicki. Aby dowieść mądrości Stalina, niekiedy popada w groteskę, jak wtedy, kiedy snuje przypuszczenia, że dyktator wydając rozkaz „ani kroku w tył”, przewidział skalę kolaboracji z Niemcami mieszkańców Ukrainy<sup>17</sup>, choć rozkaz ten nic takiego nie sugeruje i nie był niczym innym, jak tylko właściwym dla stalinizmu narzędziem mobilizacji czerwoarmistów. Opinii, jakoby zdolności dowódcze Stalina w trakcie wojny rozwinęły się „od bardzo mizernych do rzeczywiście budzących uznanie”. Autor w żaden nie uzasadnia, więc można założyć, że opiera ją na ogólnym przekonaniu o nadzwyczajnych zdolnościach dyktatora<sup>18</sup>.

Wiele zastrzeżeń budzą opinie na temat stalinowskiego terroru. Teza jakoby terror dotyczył przede wszystkim elit partyjnych i wojskowych jest fałszywa<sup>19</sup>, a skala terroru każe zanegować twierdzenie o racjonalności każdego działania Stalina. Nawet jeśli dyktator obawiał się spisku w armii, czy musiał dokonywać rzezi, pozbawiającej wielu zdolności bojowej? Duraczyński zdaje się nie dostrzegać, że terror pochłonął tysiące osób przydatnych ze względu na swoje kwalifikacje państwu. Co prawda wspomina o skutkach patologii terroru, takich jak apatia czy zatrważająca dewastacja kultury

<sup>17</sup> Tamże, s. 444–445.

<sup>18</sup> Tamże, s. 246.

<sup>19</sup> Karl Schlögel, w znakomitej pracy analizując „socjologię grobu masowego”, stwierdzał, że obywatele zamordowani na poligonie w Butowie w 80%–85% byli bezpartyjni, różnili się pod względem wieku, płci, wykształcenia, pochodzenia – K. Schlögel, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, Poznań 2012, s. 564. Także praca Orlando Figes pokazuje, że terror obejmował obywateli bez względu na ich zaangażowanie w politykę O. Figes, *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, Warszawa 2007.

<sup>15</sup> Tamże, s. 324–325.

<sup>16</sup> Tamże, s. 294–295.

i nauki, akceptuje je jednak jako cenę skutecznego kierowania machiną społeczno-państwową. Wierząc w sprawczą moc terroru, twierdzi np. że „zbrodnicze metody dyscyplinowania”<sup>20</sup> żołnierzy podczas niemieckiej inwazji okazały się skuteczne, gdy tymczasem niemożność manewrowania i wycofania się raczej ograniczały zdolności operacyjne walczących i powiększały straty. Mało przekonująco brzmi wyjaśnienie terroru w państwach „demokracji ludowej” chęcią uzyskania bezwzględnego posłuszeństwa w obliczu konfrontacji z Zachodem – Kostov, Rajk, Slansky byli bezwzględnie posłusznymi stalinistami, ich partie stanowiły zorganizowane narzędzia stalinowskiej polityki i nie było żadnej potrzeby przymuszania ich do posłuszeństwa, dlatego bardziej przekonująca wydaje się interpretacja Hannah Arendt, według której „terror stanowił integralną zasadę działania” i organizacji systemu w państwach totalitarnych<sup>21</sup>; niewymagającą żadnego uzasadniania, a jedynie pretekstu. Dla Stalina konflikt stanowił podstawową treść wszystkich relacji, dlatego szukanie wyjaśnienia w okolicznościach zewnętrznych wydaje się racjonalizacją metod warunkowanych naturą systemu i osobowością dyktatora. Można odnieść wrażenie, że Autor nie może się zdecydować, czy Stalin był paranoikiem, czy jednak strategiem o wybitnych zdolnościach<sup>22</sup>; skłania się ku tej drugiej opinii, jednak nie wszystkie jego wyjaśnienia brzmią wiarygodnie – przyczyny brutalności Stalina widzi w tradycji samodzierżawia, bolszewickiej ideologii i osobowości samego Stalina. Samodzierżawie i ideologia bolszewicka umożliwiły Stalinowi uzyskanie władzy absolutnej, nie implikowa-

ły jednak budowy państwa totalitarnego, masowych mordów, chorobliwej podejrzliwości.

Duraczyński w swej pracy usiłuje zdjąć ze Stalina odium win za wszystkie zbrodnie, usprawiedliwić go okolicznościami zewnętrznymi, abstrahując od założeń bolszewickiej ideologii i imponderabiliów Stalina, co prowadzi do niespójności narracyjnych i sprzeczności z ogólnie dostępną wiedzą interpretacji. I tak unifikacja państw satelickich stanowiła reakcję na amerykańską „doktrynę powstrzymywania”<sup>23</sup>, choć podporządkowanie tych krajów było intencją Stalina niezależnie od rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej. Niektóre próby złagodzenia wizerunku dyktatora brzmią wręcz groteskowo – Duraczyński wyraża wątpliwość, czy to z jego inspiracji zginął Siergiej Kirow, bo przecież Stalin nie musiał go zabijać (sic!)<sup>24</sup>.

Złagodzeniu zbrodniczego wymiaru polityki Stalina służyło też wielokrotne podkreślanie, że Stalin cieszył się autentycznym, spontanicznym, „dobrowolnym, gwałtownie rosnącym”<sup>25</sup> poparciem, wręcz uwielbieniem, którego nie zmniejszały represje i niedogodności codziennej egzystencji. Nie wiadomo, jak Duraczyński mierzył ową popularność, w jaki sposób rozróżniał poparcie autentyczne od koniunkturalnego, przynajmniej, że głównym motywem kształtującym postawy społeczeństwa

<sup>20</sup> E. Duraczyński, *Stalin...*, s. 446.

<sup>21</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1989, t. I, s. 352–355.

<sup>22</sup> E. Duraczyński, *Stalin...*, s. 293.

<sup>23</sup> Tamże, s. 597. Również nieuzasadnione wydaje się przypuszczenie, że gdyby dowództwo Armii Krajowej konsultowało decyzję o wybuchu powstania warszawskiego z radzieckim dowództwem, być może ta udzieliłaby pomocy walczącemu miastu – s. 496–497. Podobnie niedorzecznie brzmi opinia, że Stalin zaakceptowałby Mikołajczyka na stanowisku premiera polskiego rządu, gdyby ten zgodził się oddać większość tek komunistom – s. 496–497.

<sup>24</sup> Tamże, s. 246.

<sup>25</sup> Tamże, s. 277, 251–252, 265, 647.



był strach<sup>26</sup>. Argument, że w społeczeństwie dominowało szczere poparcie dla Stalina, ponieważ brak świadectw o autentycznych protestach<sup>27</sup>, poza tym, że jest sprzeczny z faktami, dowodzi nieznamości bądź lekceważenia specyfiki państw totalitarnych. Oficjalny entuzjazm wobec wodza Duraczyński bierze chyba nazbyt pospiesznie za świadectwo autentycznych nastrojów, bowiem jak pokazuje książka Sheili Fitzpatrick, spektrum poglądów w radzieckim społeczeństwie na temat dyktatora było zdecydowanie szersze i nie brakowało wśród nich opinii krytycznych<sup>28</sup>, o czym Autor powinien wiedzieć, znając książkę Fitzpatrick. Jaki był faktyczny poziom poparcia dla Stalina świadczyć może postawa nie tylko Ukraińców i Bałtów, ale także wielu Rosjan w chwili inwazji niemieckiej<sup>29</sup>. Duraczyński nie zastanawia się jednak, czy to nie stalinowskie represje skłoniły obywateli ZSRR do kolaboracji z okupantem. Tezę o w miarę wygodnym życiu *wydwieńców* można uznać wyłącznie, gdy zapomni się o regularnych czystkach wewnątrz partii, dotyczących właśnie głównie partyjnych notabli, wywołujących stres i strach, potęgujących poczucie niepewności i stałego zagrożenia<sup>30</sup>. Z pewnością poziom poparcia dla Stalina wzrósł po II wojnie światowej, jednak przysłużyła się temu bardziej presja propagandy i terror, a także tradycja czci dla władzy, niż zasługi wodza. Fakt, że i w krajach zdominowanych

przez ZSRR rosła liczba zwolenników Stalina<sup>31</sup>, nie powinien przysłaniać faktu, że liczba przeciwników stalinizmu zawsze była wielokrotnie większa.

Dyskusyjne wydaje się też określenie ZSRR mianem „supermocarstwa”. Kraj, który poniósł podczas wojny niewyobrażalne straty, którego kultura i nauka znalazły się w stanie atrofii, zaś intelektualne zdolności obywateli zostały sparaliżowane, był mocarstwem – przyznajmy – dość specyficznym. Ukazując koleje powojennej polityki międzynarodowej ZSRR, Autor jakby nie dostrzega, że Stalin odnosił sukcesy, póki Stany Zjednoczone prowadziły koncyliacyjną wobec niego politykę, a kiedy Truman zmienił swoją postawę, Stalin zaczął ponosić porażki. Warto pamiętać też, że mechanizmy, dzięki którym Stalin zbudował mocarstwo, zawierały w sobie destrukcyjny potencjał, z czego świetnie zdawali sobie sprawę Beria i Chruszczow, inicjując niezbędną zmianę kursu.

Interpretacjom Duraczyńskiego nie przydaje wiarygodności metoda wyręczania się w trakcie rozważania poszczególnych zagadnień i kontrowersji innymi autorami, których przywoływane opinie miałyby mieć wartość rozstrzygającą. Są to niemal zawsze opinie zgodne z opiniami Autora, potwierdzające słuszność jego uwag i interpretacji. Ten nader często stosowany wybieg w mniemaniu Duraczyńskiego uwalnia go od obowiązku analizowania stanowisk autorów prezentujących odmienny pogląd w danej kwestii, przytaczanych wyłącznie *pro forma*. Jest to efekt przyjęcia przez autora narracji jednoznacznie pochlebnej wobec swojego bohatera, miejscami wręcz apologetycznej.

<sup>26</sup> Tamże, s. 277.

<sup>27</sup> Tamże, s. 286–287.

<sup>28</sup> S. Fitzpatrick, *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*, Kraków 2012, s. 252–255, 257–259, 263–264, 266–268, 272–279.

<sup>29</sup> D. Wołkogenow, *Stalin...*, s. 574–580. Rosyjski historyk chyba nie bez racji uważa, że to polityka Stalina z lat 30. skłoniła miliony obywateli ZSRR do współpracy z Niemcami.

<sup>30</sup> S. Fitzpatrick, *Życie codzienne...*, s. 287–310.

<sup>31</sup> E. Duraczyński, *Stalin...*, s. 650.

Eugeniusz Duraczyński wystawił Stalinowi pomnik, przedstawiając wiele przekonujących argumentów, że Stalin, jako radziecki mąż stanu, na pomnik ten zasługiwał. Rys na pomniku

woła nie zauważać, co nie umniejsza wartości jego pracy, stanowiącej z pewnością ciekawy przedmiot dyskusji i sporów.

*Filip Przytułski*